



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA. Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: Półrocznie . . . . . 4.000 Rocznie . . . . . 8.000 „ za granicą . . . . . 10.000

Adres Redakcji i Administracji: „Gazeta Polska“ — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytiba PARANA — BRAZYL.

OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.

11 Sierpnia 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 32.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych: „GAZETA POLSKA W BRAZYLII“ Caixa postal B. CURITYBA — PARANA — BRAZYL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postal“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcji z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcji“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“ przyjmują na warunkach redakcyjnych PP: W Paranie. (Brazylja.)

P. Holubek . . . . . Araucaria Bolesław Kłosowski . . . . . Ponta Grossa Jan Puchalski . . . . . Sao Mateus Jan Szkleniarz . . . . . Prudentopolis Adolf Schirl . . . . .

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie. Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie. Austrii, „ 15 Koron.

Już wielki czas!

Już wielki czas, żebyśmy zabrali się do pracy nad polepszeniem i unormowaniem życia naszego na obczyźnie, oraz uregulowania naszych wspólnych a tak dziś marnych i przykrych stosunków. Chcemy tylko skontrolować nasze własne sprawy przez te ostatnie kilka lat w Brazylii. Cośmy dotychczas dla nas samych dobrego zrobili?

Może ktoś powie, że zrobiliśmy już bardzo dużo! Ja zaś sądzę, że my do tej pory nie zrobiliśmy tego co do nas należy, i cośmy powinni byli, i mogli już zrobić. Ze nas Polaków w samej Kurytybie jest cztery tysiące, o tem wiemy prawie wszyscy. Mamy niewykończony Kościół polski, mamy początkową szkołę siostr zakonnych. Mamy Tow. „T. Kościuszki“, Tow. „Łączność i Zgodę“, Tow. „Sokoła“, Tow. „Kółko Młodzieży“, Tow. „Sw. Stanisława“, Tow. „Sodalistów“ i Tow. „Lira“. Mamy więc siedem Towarzystw polskich, a więc liczba imponująca a kto nie zna naszych stosunków myśli sobie a to naród w tej Kurytybie patryotyczny i towarzyski, skoro na 4-ry tysiące Polaków posiada siedem towarzystw patryotycznych i osmy nowo założony Związek.

I co prawda że w liczby i tytuły jesteśmy bogaci. Lecz liczby same i tytuły nie uzupełniają rozwoju należytego odnośnych towarzystw. Ponieważ każde Towarzystwo tylko wtenczas może racjonalnie się rozwijać, gdy członkowie jego będą tak pracować, jak im każą statuta które każde Towarzystwo posiada.

Prawda, to pięknie brzmi że w tak niewielkiej mieścinie jak Kurytyba sami Polacy posiadają taką znaczną ilość instytucji społecznych.

I na pozór dobrze się wydaje. Lecz w rzeczywistości jest troszkę inaczej, i gdyby tylko było możliwe to towarzystw mielibyśmy tyle, ile by starczyło na piastowanie urzędów i godności przydyalne, a dodać należy że na te godności aspirantów w naszym społeczeństwie mamy zawsze pod dostatkiem. I to jest najszabsza strona naszych narodowych aspiracji. Czy to ma być dla naszego rozwoju społecznonarodowego i ekonomicznego już w zupełności wystarczające?

Ja śmiem sądzić, że nie! Bo nam należy wspólnie i jednoznacznie pracować i żyć.

Nam należy wzajemnie się szanować i poważać. Nam nistylko należy, ale jest naszym koniecznym obowiązkiem, łączyć się i jednoczyć w jedno bratnie polskie ognio, jeżeli chcemy żeby nas nie uważano jako niewolników. lub parobków naszych sąsiadów. My musimy wpięć nauczyć się samych siebie szanować, łączyć się i jednoczyć, a w sprawach własnej narodowości musimy być jedno zgodni, stać ramie przy ramieniu, i iść razem ręka w rękę.

Już czas, i to wielki czas żebyśmy nawrócili z drogi przewrotności, i szkoldliwości.

Mnie się zdaje, żeśmy się już dostatecznie doświadczyli, i przekonali się, że pracowaliśmy do tej pory więcej na szkodę własną, aniżeli na nasz pożytek. I jakż mamy z tego rezultat?

Wstyd powiedzieć, nieprawdaż?

A jednakże nienawiść, niezgoda, kłótnie, i swary to nasz pokarm codzienny.

I komu to z nas potrzebne? poco nam to, na co i dlaczego?

Czy w Brazylii brak nam miejsca do swobodnej, rozumnej i zgodniej pracy.

Czy my Polacy, my dzieci jednej nieszczęśliwej naszej ojczyzny potóśmy tu się zbrali żeby jak zaciekłe wilki zagryzać się wzajemnie?

Czy to ma być naszym celem i naszym tylko rozumem, żeby w szeregach bratnich rozsiewać bezustannie kłótnie i niezgodę. Toż to przecież nasza ruina tak moralna, jak i materialna. To nasza hańba, to wstyd!

My sami spieszymy do dzwignania jarzma dobrowolnej niewoli i upokorzenia z dnia na dzień, a coraz większa bieda ta nieodstępna towarzyska naszego losu i szyderczy śmiech i pogarda naszych możnych wrogów i nieprzyjaciół zginają nasze nuby dumne karki do niewolniczej pracy i wyzysku dla obcych.

Bo my w lwiej części pracujemy na korzyść obcych, a bardzo zaś mało jest braci naszej która pracuje dla siebie, lub swoich.

Smutne te fakta powinny być dla nas drogowskazem jak mamy żyć i postępować, jak się rzadzić, jak pracować, ażebyśmy mogli jako naród posiadający odpowiednią kulturę, stać się na tej nowej ziemi społeczeństwem samo-

dzielny, na równi ze wszystkimi mieszkańcami. Powinniśmy z całej duszy naszej dążyć do tego żebyśmy my także dawali prace drugim, a sami nie byli tylko sługami i niewolnikami u obcych.

Jeżeli dziś zmuszeni jesteśmy naszą pracą zdrowie i siły oddawać obcym, cała wina jest po naszej stronie, i to dla nas jest wielką i sromotną hańbą, że dla własnych braci jesteśmy zażartymi wrogami, a dla prawdziwie nam strasznych wrogów jesteśmy łaskawymi barankami...

Wielki więc czas żebyśmy chcieli poważniej, i krytyczniej spojrzeć w nasze własne życie i z rozsądkiem i rozwagą skontrolować nasze dotychczasowe czynności i zabiegi, i co i jak nam w naszej terażniejszości i przyszłości czynić należy?

Cheć bodaj jako tako naprawić złą, z naszej przykrej przeszłości, musimy jako kardynalny nasz obowiązek narodowy zaszczyć w naszych sercach szacunek i poważanie dla samych siebie, oraz jedność i zgodę. Te na pozór skromne cztery słowa będą dla nas podwaliną do odrodzenia się naszego, i utrwalenia nam dobrobytu i znaczenia w przyszłości.

Te skromne słowa szanujemy siebie i swoich powinniśmy każdy Polak mieć zawsze w pamięci, a zgoda i jedność nie powinna nas opuszczać ani na jedną sekundę. Bo tylko zgodności, i spokójni a wtenczas i rozsądni zdobędziemy to co nam się należy.

Kto tylko czuje się Polakiem powinien usilnie starać się o to, ażeby o ile to jest możliwym nakłaniać powaśnią brać do zgody i jedności, ale jedności prawdziwej bratniej polskiej jedności. W tej sprawie przykład powinno dać duchowieństwo nasze w Brazylii, które ma naśladować tylko dobre przykłady, i spełniać gorliwie przykazania Chrystusa Pana. Bo tam gdzie jest dobry pasterz, to i owce w szkodę nie pójdą. Dobry przykład musi swój cel osiągnąć, a zły zawsze będzie szkoldliwym.

Gdy więc poraz pierwszy nadarza nam się ta sposobność polityczna że mamy stanąć do urny wyborczej, stańmy wszyscy jako jeden mąż. Badźmy dla swoich braćmi i rodakami, wspierajmy nasze polskie instytucje, pracujemy dla naszego ogólnego dobra, przestańmy się wzajemnie krzywdzić tak słownie jak i czynnie. Pamiętajmy o tem, że tylko szanujących

Władysław Herman i Jego Dwór

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

21.)

(Ciąg dalszy.)

— Nie spodziewaliśmy się zaiste twoich odwiedzin, najhojniejszy z panów dworu ojca mego, — rzekł książę, odpierając zwolna lekarza — ale kiedy przyszło do tego, że ja stuchać musimy, mów prędko co masz do mówienia, bo zapewne wiesz, że cierpliwość nigdy moim nie była przymiotem, a teraz jeszcze zmniejszył się jej ostatek, kiedy dolega mi rana przez was sprawiona. Tak, przez was samych. Co za hańba! Kiedym jak prawy rycerz walczył z twoim księciem Mieczysławem, kiedy wszyscy moi ludzie schowali oręż, wyleciał pocisk z równiny i zdrada dokonała tego, na coby nigdy Mieczysław się nie zdobył. Mieczysław, on, to dziecko miałoby mnie zwać, jedno moje tchnienie zmiołoby go z tych murów, ale sprawiła się z swego poselstwa.

Taka mowa zastraszyłaby mężniejszego nawet od Skarbimira. Jak wryty stanął na środku pokoju pan Gulczewa i nie mogąc dalej postąpić ani wstecz się cofnąć, zapomniał nawet uklonić się księżciu i razem całej swojej mowy. Jej okresy jeden po drugim znikwały mu z pamięci, a ile razy otwierał usta, dreszcz

śmiertelny przebiegając wszystkie kości, wstrzymywał go od mówienia. Zimny pot kroplami sączył się z czoła. Wzrokiem pomieszany patrzył na Zbigniewa i nie miał już mocy odwrócenia go w inną stronę. Zmarszczył brwi książę, ale poczekał jeszcze chwil kilka, a kiedy ciągnął panował milczenie, postanowił je przerwać.

— Cóż więc nam masz ogłosić panie Gulczewa? Poczóś tu przyszedł? Nuż do szatana, czyż nie otworzysz ust, jak gdyby na kłódkę zamkniętych? czyż ja mam pojedyncze ci zadawać pytania? Gadajże więc, do pioruna.

Ale to nic nie pomogło i podskarbi coraz bardziej opadając na siłach i nie mogąc się dłużej utrzymać, przykląkł na podłogę.

— Czyś oszalał, tchórzez przeklęty! — krzyknął Zbigniew. — Raz przysyłają mi biskupa, któremu ust przymknąć nie można, to znowu człowieka, któremu ich niepodobna otworzyć.

— Dobry mam klucz na takie przypadki — rzekł Mestwin, wskazując na szytlet.

— Daj pokój — odparł książę — Ale Skarbimirze, nie nudź mię tak długo, bo, na Boga, każę cię związać, i wrzucić gdzie do lochu, w którym przespawisz się na słomie, rozum i mowę odzyskasz. Ale, na wszystkich świętych zobaczycie, że zemście. Abrahamie, nie masz jakiego lekarstwa przydatnego podskarbiemu królewskiemu?

— Nasza nauka — odpowiedział Izraelita — zawiera ważne tajemnice; umie odwracać choroby, przewidywać ich skutki i zaradzać licznym ułomnościom, alem takiej słabości ni-

gdy jeszcze nie widział, choć moje stopy okryły się kurzawą ziem odległych z tej i z tamtej strony morza, choć nie w jednej szkole uczyłem się boskiej sztuki uzdrawiania, bo najwięksi nasi mędrkowie w Hiszpanji i Cesarstwie Wschodnim dobrze znają Abrahama z Hamburga, jednak na wszelki przypadek będę się starał mu pomóc.

Po tych słowach wyjął z szkatułki, z którą już czytelników zapoznali, kawałek z odległych stron przywieszzonego drzewa, i przyłożył go do skroni i nozdrzy Skarbimira.

Odskokzył w tył pan Gulczewa i uczuł rozlewającą się siłę po wszystkich żyłach, już mu nogi nie drżały, już pot mroźny nie oblewał czoła i odzyskał nagle przytomność umysłu.

Doskonałe, — zawołał książę — radzę ci mieć zawsze przy sobie takiego lekarza.

— A osobliwie dodał Mestwin — przy poselstwach zdałby się Abraham panu Gulczewa.

— Kiedys już odżył, to zaczynaj — ozwał się Zbigniew.

— Racz darować, — rzekł nareszcie Skarbimir — racz przebaczyć, nieprzebrany w łasce i łitości książę. Chwała, która cię otacza, moc nigdy nieodstępująca twójemu ramieniu przerażyły moje serce. Słowa przez ciebie wyrzuczone wydały mi się grzmiotem, upadłem na twarz przed tobą. Teraz wróciwszy do zmysłów, dobroć twoją bez miary poznaję, i ośmielić ci się oznajmić zlecenia przez mego mi-

świego króla mi dane. Brzmią one w następującej treści.

Twoje rozkazy świętymi są dla mnie, najjaśniejszy. króla nam panującego potomku, w najściślejszych obrębach rzecz moję obejmę. Władysław Herman pierwszy tego imienia...

— Już pierwszy, ten wyraz niepotrzebny — przerwał Mestwin.

— Władysław Herman uprasza cię, książę, byś pozwolił na zawieszenie broni.

— A to dziwy teraz na świecie — zawołał Zbigniew — ojciec i król uprasza syna i poddanego ażeby pozwolił!

— Więc rozkazuję, — rzekł Skarbimir, u którego dosyć często złość, bojaźń przemagała — byś zawarł zawieszenie broni z księciem Mieczysławem, wojewodą kraakowskim Sieciechem i...

Domyślał się z kora wigora, zwęd przerwał Zbigniew — dalsze kroia rozkazy pod ogłos.

— Najjaśniejszy książę, zbliżają się urodziny twego ojca, zamyśla on przepyszny wyprawie turniej dla świetniejszego ich obchodu, na który zaprasza cię przeze mnie. Wszystkie twoi przeciwnicy tam będą.

— Turniej, — krzyknął Zbigniew — turniej. Mój ojciec schorzał, wiekiem ostabiony, lubiący nadedwyszko cichość i spokojność, turniej wyprawia: widzę że się wszystko przedrocilo od kilku dni na świecie. Już nawet zacząłem się tego domyslać, kiedym się mógł za drugim uderzeniem schwytać Mie-

się z zjednoczonych uszanują nawet nieprzyjaciele. Pomagamy tym braciom którzy nas godzą. A pogarda i hańba tym którzy nas waśnić będą.

## Z koczowiska Indian w Paranie.

Zatrzymali się jeszcze chwilę na wzgórzu podziwiając piękność widoku i bogactwo ziemi, poczem zeszli w dół ku mogile tubiszy. Stefan szedł przodem, Fogassa i Whiteblood za nim gawędząc o tem, jak wielką jest praca i wytrzymałość człowieka, które potrafią przemienić w krótkim czasie obserwowane twarze swych nieraz do przebycia lasy w urodzajne pola. Jeszcze nie dokończyli tematu rozmowy, Gdy Stefan skrzępiąc nagle w bok zawołał:

Panowie! tędy i dawszy kilka kroków naprzód dodał; Oto mogiła kacyka i jego kukurydza!

Zapanowało na chwilę milczenie, nie przerywane niczem, nawet powiewem wiatru. Fogassa i Whiteblood stali w zdumieniu przed niewielkimi nasypem ziemi, nie mając słów podziwu dla olbrzymich kształtów trzech krzaków kukurydzy, które pędziły z niej triumfalnie ku niebu, jakby świadome, że są najpiękniejszymi okazami swego rodzaju na ziemi. Stefan syt od dawna widoku obserwowanej twarze swych gości, chcąc wiedzieć jakie sprawią na nich wrażenie niezwykłe okazały roślin.

Bicharia! (Potwory!) wykrzyknął pierwszy Fogassa po dobrej chwili przyglądania się. Istot, sim Senhor! (To ci oszpanie!) dodał zwracając się na pięcie ku Stefanowi i wstrząsając prawą ręką na znak, że po nad to co ogląda nie może być niczego lepszego w świecie.

E'fmesmo! (Tak w rzeczy samej!) dodał Amerykanin, Rzekłszy to wyjął z jednej z bojących kieszeni surdura niewielką notatkę i ołówki i zaczął szkicować najspokojniej w świecie mogiłę tubiszy i trzy dorodne krzaki kukurydzy.

Fogassa i Stefan stali tymczasem przyniem mówiąc do siebie słowa, jeno spoglądali ciekawie to na kukurydzę, to na szkic w notatce, gdzie coraz wyraźniej rysowały się kontury mogiły, trzech krzaków, i całego otoczenia.

I znów zapanowało milczenie, nastąpiła cisza. Whiteblood rysował, Fogassa i Stefan podziwiali to naturę, to sztukę, podczas gdy kukurydza stała przed nimi dumna i wspaniała w całym swym majestacie najwiksijszej bujności i dorodności roślinnej na ziemi.

I stała smukła, dumna i wysoka jakby drzewa jakie. Każdy krzak oparty korzeniami tak bujnymi, że wznosiły się nad nią wysoko jak korzenie mangów w moczyszczach nadmorskich, wystrieliwały w górę w kilka grubych i bardzo wysokich badyli. Liście u badyli były olbrzymie, a każde z nich dźwigało na sobie, jeśli nie trzy, to przynajmniej dwa kaczany najdorodniejszej kukurydzy.

Stała smutna i cicha jakby tęskniła za wiosną, za latem. Czasem zaszeleściła zlebką po żółtym liściu, czasem pokiwiała wiechą w górę, jakby przytakiwała smutnym myślom, że wszystko na tym świecie jest znikome i wszystko ma swą porę i koniec.

Mas que milho! Que coisa linda! (Lecz co za kukurydza! Co za rzecz piękna!) zawołał po chwili Fogassa obchodząc mogiłę wokoło i przypatrując się każdemu krzakowi z osobna. To kukurydza rzeczywiście na okaz, na wystawę!

Prawda! odpowiedział Amerykanin kładąc ołówki w notatkę i zamykając ją by schować do kieszeni. Taka kukurydza i takie urodzaje mogą trafić się tylko na najlepszych ziemiach. Trafiać się, powiadam, gdyż trudno mi uwierzyć by nawet najlepsza ziemia mogła rodzic rok w rok coś podobnego.

A jednak wierzę mi pan, rzecze Stefan, że

rodzi już czwarty rok i zawsze to samo i tak samo. Sam bym nie uwierzył, gdybym nie widział na własne oczy!

To cud zaprawdę! odrzekł Amerykanin.

Coś jakby cud! dodał Fogassa, przypominając sobie że w pierwszym roku było to samo. Zapewne stary diad indyjski, który tu spożywa był wielkim czarodziejem lub miał coś do czynienia z nieczystą siłą!

Zaledwie tych słów dokończył, gdy od zachodu powiał wiatr tak nagły i silny, że pochylał w około łanami kukurydzy, jak łanem dojrzalego żyta i potrzęsł i zakolysał olbrzymimi krzakami na mogile jak głąką trzciny w oczeterach. Zrobił się szum i szelest, jakby sto ust ludzkich szeptało cichą modlitwą do Boga lub sto ust z ust do ust podawało sobie tajemniczym szeptem wielką tajemnicę. Wielka tymczasem kukurydza na niewielkim kurhanie skrzącała i szemrała, jakby przemawiała do tłumy zeschłych roślin, które szeptały jakąś tajemnicę w około.

Co one szeptały? Czy wiedział kto kiedy?

Szeptały ostatnie słowa starożytności, gdy o wschodzie słońca konał przed laty na tym samym miejscu. Szeptały i niosły w szelestem po polu ostatnie słowa ludzkiego ciała a pierwsze jego ducha. Powtarzały ostatnie słowa ciała, które za życia na ziemi żyło wyjątkowo z mordu ciała, a nieświadomości ducha. Słowa te przetłumaczone na nasz język i zwrócone do nas brzmiłyby jak następujące:

Ludzkości! zaprzestań jeść z owocu mięsa, bo plemiona i szczepy, które żyć będą mięsem bestyj, jak bestyje znikną z oblicza ziemi. Miejsca ich zajmą i ziemię posiadają ci, którzy wierzą, że prawdziwym pokarmem są owoce ziemi i którzy rozmnażając je między sobą w spokoju ducha i ciała nimi karmić się będą. Z małych staną się wielkimi, jak z jednego ziarna wielki plon wyrasta!

Tak mówił wiatr a za nim powtarzały peła kukurydzy. Myślicie jednak, że kto je rozumiał? Nikt!

Amerykanin nie rozumiał, bo serce jego oddane było majątkowi i sławie. Stefan, bo życie jego przytłumione od samego dzieciństwa troskami i walką o chleb nie podniosło się wyżej ponad poziom walki i trosk, Fogassa zaś, bo był człowiekiem świata, który wszystko tak pojmuje, jak oczyma ciała widzi.

Patrzali jeszcze chwilę na mogiłę, to na kukurydzę, poczem Amerykanin zawołał pierwszy.

Wezmę tę z przodu. Zdaje mi się być najpiękniejszą! Rzekłszy to dobył tasaka z za pasa i ciął jedno z olbrzymich badyli w korzeń przy samej ziemi.

Zachwiał się kolos kukurydziany, zachrzeszczał w stawach u korzeni i pochylał się ku ziemi. Amerykanin ciął raz jeszcze i olbrzym powalił się jak długi w dół po mogile. Równocześnie z jego upadkiem posypały się po ziemi z dwóch kaczanów nadspużonych przez papugi i sroki wielkie białe ziarna kukurydzy, tak zdrowe i białe, jak stoniewe kostki.

Patrzcie panowie, co za ziarno! rzekł Amerykanin podnosząc badyli i zagładając w kaczany. Istna kość słońska rznęta misternie w kostki i nasadzana w kaczany!

Niczem koń, mój panie! poprawił Stefan, który nie rozumiał porównania Amerykanina. To czyste mięso, bo to pokarm co nas karmi i tworzy najlepsze mięso i najlepszy tłuszcz w mej trzodzie chlewnej i w mem bydłu. To prawdziwe mięso! to moje bogactwo!

To prawdziwe mięso! powtórzył znów pola kukurydzy w około, którymi wiatr powiał po raz wtóry.

To prawdziwe mięso! zdawały się wołać po raz wtóry i głośc światu trzy olbrzymie krzaki kukurydzy na mogile kacyka. Szeleściły i szumiły i gięły się od powiewu wiatru, jak by przemawiały do świata i do całej ludzkości, którą w tej chwili reprezentowało trzech ludzi, Amerykanin Whiteblood, Słowianin Stefan i Brazyljanin Fogassa.

Głosły one, że prawdziwe mięso spoczywa w ziarnach zbóż i owocach roślin i drzew, podobnie jak głośc wielki mistrz ludzkości

przed dwu tysiącami lat, w ostatniej dobie przed swą śmiercią, że prawdziwe ciało to chleb zbożowy, a prawdziwa krew to sok owoców.

I szumiała i gięła się kukurydza na mogile kacyka, jakby mówiła jeszcze, że to co konaający tubisza bredził niegdyś w koczowisku Indian do Indian było również prawdą. Mówił on wtedy, że duch jego zeszedłszy po raz wtóry na ziemię polował w puszczech brazylijskich i wszystko mięso, którego nie mógł sam spożyć w wędrownkach swoich, wieszal na drzewach. „Wiązałem lijanami, powiadała, i wieszaleam w miejscach nieodstępnych dla zwierząt drapieżnych, a łatwych do znalezienia dla przechodzącej tamtędy braci mojej... Gdy potem tą samą drogą wracałem, spotykałem po drodze znaki braci, którzy pobrali skóry z mięsem, gdzieindziej skóry nietknięte, lecz pełne dziur i robactwa, w innych znów miejscach skóry i mięso wyschłe, lecz w dołkach stanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Przypominamy naszym Sz. czytelnikom, że czas uregulować prenumeratę.

## Testamenty Jana Ortha.

W ubiegłym miesiącu otwarto testamenty arcyksięcia Jana Salvatorego (Jana Ortha), którego niedawno uznano urzędowo za zmarłego. Testamentów tych jest dwa: jeden nową datę: Kostanica, dnia 24 lipca 1878 r., drugi: Chatam, 26 marca 1890 r. Pierwszy pochodzi zatem z czasu, gdy Jan Orth był jeszcze członkiem domu cesarskiego. Cesarz polecił oba testamenty i ich kodycyłe ogłosić w dostojnym brzmieniu.

W testamencie z dn. 24 lipca 1878 r. znajdują się między innymi następujące postanowienia: oba zamki Orth, lądowy i położony pośród jeziora wraz ze znajdującymi się w nich zbiorami starożytności zapisuje arcyksiężę Jan Salvatore matce swej, wielkiej księżnej toskańskiej, Marii Antoninie, z warunkiem, że zamek na jeziorze utrzymany zostanie w swym dotychczasowym charakterze, zamek lądowy zaś przebudowany ma być w stylu staroniemieckim według postanowionych przez arcyksięcia planów. Na koszty przebudowy przeznaczył Jan Salvatore 60,000 flor. Z innych zapisów wymienia testament legat 5,000 fl. dla ubogich Wiednia i po 1,000 fl. dla ubogich Lwowa, Krakowa, Temeswaru, Komorna i Gmunden.

Reszta majątku, postanawia testament, podzielona ma być na trzy części i przeznaczona na fundacje: a) na cele dobroczynne, b) na popieranie krajowej sztuki i nauki, c) na cele wojskowe. Ustanowienie statutów dla tych fundacji powierza testament arcyksiężom i węgierskiemu ministerjum spraw wewnętrznych oraz ministerjum wojny, zastrzegając, by żaden fundusz nie był obrócony na cele kościelne.

Książki, pisma, rysunki, zapisuje arcyksiężę Jan Salvatore dawnym swym nauczycielom. Znajdujące się w szufladzie biurka papiery pozostawia arcyksiężę ochmistrowi swemu baronowi Ferdynandowi Menschengowowi z życzeniem, by z materiałów tych ułożył, albo ułożyć kazał biografię, przeznaczoną dla krewnych i przyjaciół.

W końcu wypowiedział testament życzenie, by pogrzeb odbył się bez przynależnych jego stanowisku ceremoniału, a zwłoki zostały złożone w zwykłym grobie zamku Orth na jeziorku pod Gmunden.

Drugi testament z dnia 26 marca 1890 r. brzmi, jak następuje:

„Moja ostatnia wola“.

Bóg niech mi będzie miłościwy! Wszystkim, którzy mnie kochają, serdeczne pozdrowienia!

Zapisuję:

Posiadłość swoją w Orth mojej dobrej matce z prośbą, by ją pozostawiła w dotychczasowym stanie. Ponadto 100,000 florenów.

Dom mój w Wiedniu, przy ul. Goldschmied Gasse 4 i 100 tys. flor. wiewnej towarzyszącego mego życia, Ludmille Stobel.

Okręt mój, a w razie, gdyby zatonął, jego asekurację instytucji Pio-Fondo di Marins.

Posiadłość moją w Spiza Sutomore tamtejszej gminie.

Pisma mojej treści autobiograficznej które zdeponowane są w skrzyni w Birstein, obejmie szwagier mój książę Isenburg i zużytkuje je według swego uznania.

Egzekutorem testamentu wyznaczam dra Franciszka Haberlera.

Chatam, 26 marca 1890.

Jana Orth, były arcyksiężę Jan“.

## Sprawozdanie Zarządu Zw. N. Pol. w Brazylji.

(Dokończenie.)

Z przedstawionego (w dwóch ostatnich numerach Gaz. Pol.) stanu finansowego, odnośnie do nabytej posiadłości i mającego się budować domu związkowego. Szan. Rodacy poznają że Zarząd służy sprawie związkowej a tem samem interesem społeczeństwa polskiego swą pracą i swym groszem, bądź to udzielać w części nawet bezprocentowej pożyczki, bądź to składając znaczny dar na Dom Nar. Pol. — Gdyby tak każdy z naszych możniejszych obywateli, którym ofiara 50 milrs. nie zrobił pustki w kasie, zechciał takiem darem przyczynić się do zrealizowania projektu budowy „Domu“, ten wnetby począł się dźwigać na czekającym nam terenie.

Przystąpmy więc do dzieła, chociażby ono nawet ciężkich od nas wymagało ofiar; pamiętajmy, że ideały narodowe wymagają pewnych ofiar, które wszyscy w imię najwyższych interesów ponieść powinni — a zwłaszcza ci u których Polska jest na ustach, ale do których kieszeni trafić ona nie może... Pokażmy więc Bracia Rodacy światu, że nasza miłość ojczyzny nie kończy się na uczuciach, na słowach i uroczystych obchodach lecz idzie aż do gotowości służenia sprawie narodowej mieniem i życiem. Pokażmy naszą prawdziwie polską duszę, która wierzy, że składanie ofiar na ołtarz Ojczyzny jest tak koniecznym, jak chleb powszedni dla życia! Budując więc plany nasze na tych zasadach, zapewniamy was, Bracia Rodacy, że budowę „Domu“ rozpocznemy natychmiast, gdy wpłynię trochę więcej grosza do kasy związkowej; bądź to w charakterze wolnych datków, bądź też jako pożyczka na obligacje związkowe.

O rozmiarach projektowanego domu, jego wewnętrznym urządzeniu etc. nie będziemy się tą razą rozpisywali; jakkolwiek i o tem już nieraz toczyła się ożywiona dyskusja na posiedzeniach Zarządu. To tylko powiadamy, że „Dom Narodowy Polski“ w Kurytybie będzie tak wielki, tak okazały, jak wielkie, okazałe i bujne jest serce polskie!

Tyle w sprawie budowy domu związkowego w Kurytybie. Jest to sprawa która na razie najmniejszej wymaga pracy i zabiegów ze strony Zarządu Związku; tenże jednakowoż nie zasypia z jej powodu innych ważnych spraw żywo obchodzących nasze społeczeństwo w Brazylji; jak n.p. starania o koło postawienia i przeprowadzenia dwóch albo przynajmniej jednego kandydata polskiego do kongresu narodowego. Przejrzystość polityczna nie pozwala nam jednak obecnie rozpisywać się o tej sprawie. Tyle tylko zaznaczamy, że możemy mieć do obecnych mężów stanu znajdujących się u steru to zaufanie, że uwzględnią nasze słuszne żądania, a to z poczucia sprawiedliwości dla polskich obywateli Parany, która swój rozwój we wielkiej mierze zawdzięcza twardej pionierskiej pracy polskiego kolonisty.

Jeszcze nie przebaczyć takiemu bohaterowi, rycerzu Mestwinie z Widerthalu, — Posłuchaj mnie, panie podskarbi królewski, — rzekł Mestwin i odprowadził go na stronę.

— Gotów jestem odpowiedzieć Skarbimir, poznając, że chcą go w jakieś sidła ułowić. — Ale nie tak łatwo w mną — pomyślał. — Alboż to nie przepędziłem życia na dworze? alboż to nie poselstw mnogich nie odprawilem? Alboż to nie oszukałem, nie zwiodłem tylu książąt i panów?

— Książę i pan mój — zaczął Mestwin — takiego jest ułożenia, że pierwsza myśl co się nawinie, zawsze mu się z początku najlepszą wyda, ale potem zastanowiwszy się często go-tów jest do rozeznania rzeczy, którymi pogardził, do szanowania osób, na które złem okiem patrzył. Właśnie to się samo dzisiaj zdarzyło; nieprzyjemnie pożegnał cię słowy, aleś ledwo wyszedł, upamiętał się i przysłał mi do ciebie. Skarbimirze, czy można na ciebie rachować?

— Te słowa ostatnie wyrzekł stanowczym głosem i mocno ścisnął rękę podskarbiemu, który po chwili namysłu odpowiedział.

— Jużem się oświadczył — odpowiedział — z poświęceniem bez granic dla księcia, a choć źle przyjęto moją zyczliwość, w niczem się ona nie zmienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czystawa. Tego dziecięcia niedawno wysłtego z kolebki.

— Czekam teraz, z uszanowaniem i pokorą ci winną, odpowiedzi, najjaśniejszy książę. Pomyślał przez chwilę Zbigniew, a potem obróciwszy się do Mestwina, rzekł:

— Tydzień nas dzieli od urodzin ojca, a na się zgoti a potem chcę ich widzieć. Chcę z Sieciechem kilka słów pomówić, nareszcie dla czegoś miałbym nie uczynić zadosyć woli ojca w tak małej rzeczy; sześć dni później czy wcześniej zginą, wcale mię nie zastanawia. Dla nich życie jest drogie, bo już go dłużej posiadać nie będą.

Skarbimirze, możesz upewnić mego rodzica i monarchę, że przybędę na turniej zwyciężczy i szczęśliwych urodzin i pomyślnej starości.

Po tych słowach wskazał ręką drzwi podskarbiemu, ale ten zamiast pożegnania się z księciem, padł przed nim na kolana i z założonymi rękami prosił o pozwolenie wynurzenia najszczęśliwszego, jak mówił, chęci i pragnień.

— Znowu cud: — krzyknął Zbigniew — szczerze u ciebie; ale mów pozwalamy.

— Najpotężniejszy panie, Bóg mi jest świadkiem że cię szanuję i uwielbiam nadwyszczysto, że Mieczostawowi nie sprzyjam, że ciebie zawsze miałem tylko na widoku. Tobie służyć mi najchętniej dla mnie rzeczą, w twojej służbie umierać najmilszą dla mnie byłoby nadzieją, przyjmij odemnie przysięgę wierności, a za to żądam tylko od ciebie łaskawego wejrzenia

Najjaśniejszy książę, wymów jedno tylko słówko, jedno pozwolenie, a Skarbimir najszczęśliwszym będzie.

— Precz mi — przerwał mu z gniewem syn Władysława — precz mi z oczu zdradco! pochlebco! Precz ztąd — powtórzył sroższym jeszcze głosem — bo twoja głowa niepewna, dopóki w tych murach przebywa. Milcz podty zachwalcze, milcz skłapcze obmierzły! Słowo jedno z ust twoich już mnie w wściekłość wprawia. Niech jeszcze twój głos usłyszę, a usta które go wydały oniemieją na zawsze. Wracaj do swoich, powiedz królowi jakieś pięknie spełnił poselstwo, jakieś przysięgę wymową księcia Zbigniewa do usłuchania ojca, idź bezwstydnie kłamać jakieś tu bezczelnie zdradca! Jordanie, odprowadź tego człowieka jak najprędzej. Mestwinie, usuń ten sztylet z pod mojej ręki, bo mógłbym, uniesiony gniewem, zgwałcić na jego osobie uszanowanie winne mojemu ojcu.

Natychmiast Jordan z Gozdowa silną ręką dźwignął z ziemi odchodzącego od znysłów podskarbięgo, i za drzwi go wyprowadził.

Ledwo wyszedł, aliści powstał milczący dotąd Mestwin i rzekł do księcia, kazawszy najprzód lekarzowi się oddać.

— Zdąć się nam może Skarbimir niezadłu go; taki człowiek w naszym zamku próżnym byłoby ciężarem, ale w obozie nieprzyjaciół nieoszacowanym jest człowiekiem.

— Daj mi z nim pokój. Znam jego chy-

trość i podstępny, nie chcę, nie potrzebuję jego usług.

— Książę i panie mój, zaufaj memu doświadczeniu. Skarbimir samemu sobie zostawiony, mógłby stać się naszej sprawie szkodliwy pod pozorem przyjaźni i upokorzenia, ale znajdzie we mnie mistrza w niczem mu nieustępującego. Wykryję jego wybiegi i podstępny, wyświecę pierwszą jego myśl zdradczą, a wtenczas oszuję nam zaborci z dźwicz szubienicy żołnierza i zastąpić go podskarbiem?

— Rób co ci się podoba, Mestwinie, — odpowiedział zniecierpliwiony książę. — Na dzisiaj daj mi pokój i opuść mnie: snu potrzebuję.

To mówiąc, obrócił się do ściany, a Mestwin uzyskawszy pozwolenie, wyleciał z pokoju szybko, dobrze znanymi skrytymi schodami zstąpił na dół i w gniewnie oka przebiegł cały zamek, po którym tak długo Jordan oprowadzał pana Gulczewa.

Już Skarbimir z radością widział otwierającą się bramę zamkową, już most zwodzony spuszczone, kiedy nowy głos: stojcie! — zawołał. I w tej samej chwili stanął przy nim Mestwin.

Na ten widok, pewny śmierci starzec skłonił głowę na pierś i głęboko westchnął, ale nim podniósł oczy, uczuł przyjemne ścisnienie ręki i grzecznie wyrzuczone słowa usłyszał.

— Przebaczyć — powtórzył zdziwiony Skar-

zaznaczamy, że gdy zaupadnie ostatnia decyzja co do kandydatów, a nastąpi to w dniach najbliższych — wydamy natychmiast odpowiednią hasła wyborcze, a mamy do naszych Rodaków to zaufanie, iż w poczućiu godności narodowej będą głosowali tak, jak im honor polaka-patrioty i dobro interesów polskich nakazywać będzie.

Z innych spraw związkowych zasługujących na wzmiankę, możemy przytoczyć działalność „Biura Pomocy Prawnej”. W tym względzie wypada powiadomić Sz. Rodaków o tem, że biuro, wymienione co dopiero, rozciągnęło swą opiekę także nad emigrantami polskimi, którzy przez czas krótszy lub dłuższy pozostają w miejscowych barakach. Ten krok spowodowała nietylko rzeczywistość potrzeba takiej opieki, lecz także odniesienie się „Biura Emigracyjnego” w Krakowie do Zarządu Związku w sprawie utworzenia w Kurytybie, informacyjnego biura dla emigrantów polskich. Zarząd Związku stara się usilnie być użytecznym Rodakom przybyłym do Kurytyby w sposób możliwie najlepszy, służąc im radą i czynami, pośrednicząc przy zmianie pieniędzy aby uchronić od wyzysku, popierając sprawy emigrantów polskich u władz kompetentnych. Biuro Pomocy Prawnej nie przestaje też udzielać pomocy wszystkim członkom Związku którzy jej u nas szukają.

Uważamy że na tem sprawozdaniu czynności Zarządu możemy poprzestać, bo chociaż moglibyśmy dużo jeszcze dodać do powyższego, to jednak nie czynimy tego umyślnie aby nie dać nawet pozoru „renomowania” siebie. Nie będzie jednak trudno wyobrazić sobie ogromu zadań i prac spadających na Zarząd, który z swej strony nie daje się zniechęcać żadnymi trudnościami, albowiem hasłem jego jest „naprzód, ! Do wytkniętych przez Związek celów.

Dalszy ciąg sprzedanych obligacy i dobrowolnych ofiar.

P. Stanisław Schmidt	10.000 milr.
Wiktor Rostkowski	10.000 "
Złożyli w darze Związkowi na dom Narodowy.	
P. Tomasz Wandowski	1.000 milr.
Jan Lewandowski	1.000 "
Antoni Buczkowski	1.000 "
Walenty Goliński	500 "

Prezes **Z. Majewski**  
Sekretarz **Ks. T. Drapiewski.**

## Wiadomości z Brazylii.

### Rio de Janeiro.

Władze stolicy federalnej zostały zawiadomione że w mieście Buenos Ayres w Argentynie, funkcjonuje fabryka fałszywych pieniędzy brazylijskich.

**Obserwatorium** astronomiczne z Rio informuje że, dalo się czuć słabe trzęsienie ziemi w Rio. Także w Matto Grosso w miejscowości Coxim było słabe trzęsienie ziemi.

**Wkrótce** zostaną puszczone w bieg nowe stęple federalne w cenie; jednego, dwóch, trzech, czterech, pięciu, dziesięciu, piętnastu i dwudziestu milreisów. Nowe stęple mają być tak odbite że nie będzie ich można fałszować do powtórnego użytku.

**Telegramy** z główniejszych miast europejskich donoszą o niepamiętnych upałach panujących w Paryżu, Berlinie, Rzymie i innych miastach, upały są takie, że codziennie padają ludzie od porażenia słonecznych.

**Nicteroy.** W stolicy stanu Nicteroy wszczął się duży pożar we fabryce zapalek „Oihó”. Straty obliczone na 800 tysięcy mil reisów. Fabryka nie była zaasekurowana.

## KRONIKA.

**Kwestya granicy** Najwyższy trybunał postanowił wytoczyć proces sędziemu federalnemu w Paranie Dr. Costa Carvalho, z powodu kwestyi granicy pomiędzy Paraną i Cathariną.

**Kwestya polityczna** Dyrektora Partji Rządowej otrzymuje z całej Parany gratulacyjne telegramy z powodu wyboru dr. Carlos Cavalcanti na prezydenta Stanu.

**Nowa kolonja** Jak donosi Diario da Tarde, inspector zaludnienia w Paranie, stosownie z kombinacją władz wyższych, ma na być duży obszar ziemi w pobliżu stacyi Itaty gdzie zostanie założoną nowa kolonja.

Na nowej kolonji będzie można osadzić 300 rodzin. Prócz tego ma być zbudowana droga pomiędzy miejscowością Thereziną i kolonją Prudentopolis długości 40 kilometrów przy której będą odmiezione nowe szakry.

Kolonja Cruz Machado założona w pobliżu stacyi Marechal Mallet, ma należeć do największych w stanie, gdyż na niej będzie osiedlonych 2,500 rodzin. Na tejże kolonji rozpoczęto budowę drogi kolowej.

**Baraki emigracyjne** które należały do rządu stanowego, zostały oddane pod opiekę rządu federalnego.

**Two Amerykańskie** Dzienniki z Rio donoszą o założeniu przez kapitalistów Północno-Amerykańskich T-wa „Brazilian Colonization Develo opement Company” z kapitałem 5 milionów dolarów. T wo Amerykańskie zamierza zająć się kolonizowaniem obszarów Brazylijskich emigrantami północno-amerykańskimi, których kolonie będą połączone drogą

żelazną, oraz założone będą różnego rodzaju zakłady przemysłowe i banki.

**Ruch emigracyjny.** Dyrektor zaludnienia zawiadomił ministra rolnictwa że w ubiegłym miesiącu przybyło do kraju przez port Rio de Janeiro 4.212 emigrantów z których 1362 składających 294 rodzin, zostały umieszczone na Wyspie Kwiatów. Z tych 132 rodzin przywiozło ze sobą 53.076.172 gotówki. W tym samym miesiącu, przybyło z Europy na żądanie krewnych już zamieszkałych w Brazylii 334 emigrantów. W tymże czasie zostało wysłanych do stanów krajowych 1,875 emigrantów, z których 724 do S. Paulo, 594 do Parany, 444 do Rio Grande do Sul, 61 do Minas Geraes i 48 do innych stanów.

**Od 1-go Stycznia** roku 1908 do 31 Lipca b. r. przybyło do Parany 18.382 emigrantów z których 9.664 Polaków z Austrii, 5.240 Polaków z Rosyi, 1856 Niemców, 521 Holendrów i 521 innych narodowości.

**Fałszywy ślub.** W Kurytybie przy ulicy S. Mathilde, niejaki Alberto Volles, chcąc w nikczemny sposób z hańbić pannę S. M. Silva, z pomocą dobranych znajomych upozorował fałszywy ślub.

Władze zawiadomione o nikczemnym czynie Vallesa prowadzą śledztwo, a oszustowi wytoczony będzie proces.

**Uprawa pszenicy** Dla zachęcenia rolników do uprawy pszenicy, kongres federalny opracowuje projekt udzielający rolnikom odpowiednich nagród. Projekt ten podajemy do słownia.

Kongres narodowy zatwierdza. Art. 1. Rolnikom, syndykatom, lub kółkom rolniczym legalnie założonym, które zajmą się uprawą pszenicy, będą udzielane nagrody stosownie do następującej tabeli:

Gleba uprawiona na 10 hektarach dająca zbioru 15 hektolitrow z hektara 1000\$000 20 hektolitrow z hektara 2,000\$000 30 hektolitrow z hektara 3000\$000; 40 hektolitrow z hektara 4000\$000 50 hektolitrow z hektara 5000\$ gdzie zbior zwiększa się o 15 hektolitrow zwiększa się także nagroda o tysiąc milów aż do 200 hektolitrow gdzie nagroda wynosi 15 tysięcy mil reisów.

Nagrody będą płacone przez przeciąg 5 lat.

§ 2 W razie gdyby plon był większy nad 200 hektolitrow z hektara ziemi, wówczas nagroda zwiększa się o 20% więcej.

Art. 2 Będzie także udzielona nagroda w kwocie 15 tysięcy milreisów, temu kto utrzyma odpowiedni młyn wodny, elektryczny lub parowy, najlepszego systemu który zmiele rocznie przynajmniej 5 tysięcy hektolitrow prze nicy parańskiej z której mąka będzie tak do brą jak jest sprowadzana z obczyzny.

Art. 3. W każdym stanie nadającym się pod uprawę pszenicy rząd założy próbne pola z uprawą pszenicy.

Art. 4. Rząd federalny w porozumieniu z Rządami stanów zajmie się urządzeniem wystaw rolniczych, na których pierwsze miejsce zajmie pszenica, żyto i narzędzia rolnicze i t.p.

Art. 5. Zostaną wolne od podatków i cła maszyny i narzędzia rolnicze przeznaczone do uprawy roli, zasiewu, i zbioru plonu sprowadzane przez Syndykaty, Kółka Rolnicze i rolników trudniących się uprawą pszenicy. Wystarczy podać odnośne podanie do władz, by być uwolnionym od podatków.

Art. 6. Po upływie jednego roku, po urzędywstinienu niniejszego prawa, rząd zobowiązuje się dać pierwszeństwo produktom krajowym.

Art. 7. Rząd federalny obowiązuje się zniżyc ceny przewozowe kolejami i okrętami na produkta rolnicze.

Art. 8. Rolnicy i młynarze, którzy otrzymają subwencję stosownie do nowego prawa zostaną zobowiązani za pośrednictwem inspektorjatów rolniczych, składać odnośne informacje ministerstwu Rolnictwa.

Art. 9. Dyrektorzy pól doświadczalnych będą informować rząd o dokonanych pracach i osiągniętych rezultatach z zasiewów.

Art. 10. Rolnicy będą mieli prawo do zwiędzania pól doświadczalnych gdzie bezpłatnie otrzymywać będą informacje o zasiewie pszenicy i sposobie uprawy ziemi.

Art. 11. Prezydent kraju założy fiskalizację (specyjalna kontrola) uprawy pszenicy istniejących młynów oraz żądających subwencji i t. p. na co rząd krajowy przeznaczył odpowiednie fundusze.

## Do szlachetnych serc

### Łaskawych Rodaków i współbraci naszych od Zarządu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.

Powodowani koniecznością łączenia się naszej Braci na obczyźnie w jedno bratnie kolo które nazwalimy „Związkiem Narodowym Polskim w Brazylii”, pragniemy z całej duszy i serca nietylko gromadzić Brac naszą do jednego Towarzystwa, ale chcemy i dążyć do tego będziemy i musimy ażeby Naród nasz uchronić od wynaradowienia, rozbudzić miłość i patriotyzm polski. W tym celu mamy zamiar zakładać i stopniowo rozwijać **szkolnictwo polskie**, oraz w miarę możliwości popierać handel i przemysł, a także zdobyć i polepszyć obecne warunki ekonomiczno polityczne i zdobyć stanowisko przynależne naszemu Narodowi, którego w samej Paranie liczymy 100 tysięcy.

Chcąc jakakolwiek podjąć w tym celu pracę jest nam **gwałtownie potrzebny**

„Dom Polski” w Kurytybie, ponieważ funduszu potrzebnego do budowy „Domu Polskiego” w Kurytybie nie posiadamy, przeto udajemy się z prośbą do **Was szlachetni Rodacy** którym los pozwolił szafować szczerą dobroliwością i wielkością serc Waszych o pomoc materyalną na budowę „Domu Polskiego” w Kurytybie. Ufni w **Waszą** szczerą patriotyczną z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

Wszelkie datki prosimy przesyłać pod adresem „Związek Narodowy Polski w Brazylii” Caixa B. **Kurytyba Parana.**

Lista dziękczynna Łaskawych Ofiarodawców będzie ogłaszana w „Gazecie Polskiej” organie związkowym.

Nadmieniamy także, że Zarząd „Związku” upoważniony przez Sejm w dniu 8 Stycznia b. r. rozpoczyna z dniem dzisiejszym sprzedaż Obligacy „Związkowych”. Emisya 1. li czy tyśiąc numerów po 10\$000 numer. Zwracam uwagę Sz. Rodaków, że za każdy numer Obligacy „Związkowych” odpowiada cały komplet Zarządu.

Ufni w szlachetność uczuć potrzyotycznych naszej Braci rozpoczynamy tę pracę społeczną z tą nadzieją że my Polacy jesteśmy nie gorsi od innych, lecz jesteśmy i będziemy zdolni sprawy nasze poprowadzić właściwą drogą...

Niech tylko jedność i bratnia zgoda nie odstępują nas nigdy

Tą dewizą złączeni dojdziemy zawsze i wszędzie do pożądanego celu...

Hasłem dziś naszym powinno być: Jedność i Zgoda to powinność jest Polaków Temu ręki nikt nie poda, Kto poważni swych Rodaków.

Zarząd.

## Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.

### Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytyba o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

#### POCIĄGI PASAŻERSKIE.

##### Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stac. e.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs. 11	30 "	

##### Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz.	

#### POCIĄGI MIĘSZANE.

##### Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

##### Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27 rano
Lago	7.37	7.21 "
Caixa d'Agua	8.15	8.19 "
Palmeira	8.22	8.28 "
Restinga Secca	9.10	9.20 "
Tamandua	10.18	10.21 "
Serrinha	11.13	11.33 "
Balsa Nova	11.58	12.02 "
Caixa d'Agua	12.28	12.32 "
Guajuvira	12.45	2.50 "
Araucaria	1.33	1.37 "
Bariguy	2.01	2.04 "
Portao	2.19	2.25 "
Curitiba	2.42 po poł.	

## POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

### Nr. 9.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo de Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

### Nr. 10.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo de Tenente	8.04.	8.12.
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

## CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.  
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

## Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200  
II. 11.100

## Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa 60.000  
II. 33.000

## Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa 45.800  
II. 5.00 24

## OGŁOSZENIA.

### Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

Poszukuje się piwowara fachowca do spółki. Kapitał nie wymagany. Oddaje się browar ze wszystkimi przynależnościami i w komplecie. Zgłaszający się musi być człowiekiem trzeźwym, uczciwym i znawcą swego zawodu. Porozumiewać się z Feliksem Sliwakiem w Ivaży (dawniej kol. Miguel Calmon) Parana.

PP. kupcom i przemysłowcom zwracamy przy nadchodzącej zmianie kwartału uwagę na czasopismo zawodowe, p. t. „Kupiec”. Wobec doniesionych znaczenia, jakie w dzisiejszej walce ekonomicznej ma oświata zawodowa, polecamy pismo to pp. kupcom i przemysłowcom jako jedyny organ omawiający sprawy handlu i przemysłu polskiego.

Niska pręnumerata pozwala każdemu abonowanie tego pisma. Abonament kwartalny wynosi do Królestwa 1 rb., do Galicyi 2 i pół korony, do Ameryki pół dolara, w Niemczech 1.50 mk Gotówkę za abonament można także w znaczkach pocztowych nadesłać.

Każdy numer zawiera 40-50 stron druku z ilustracjami, w tem obszerny dział z dziedziny wynalazków i postępów technicznych.

## Zegarmistrz Wiktor Gugisch

przeprowadził się do własnego domu na tejże samej ulicy Jose Bonifacio Nr. 6 obok braci Hauer.

## W Fabryce Ram

### na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy **S. Francisco Nr. 26.**

należącej do p.

## Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania. Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Sare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się **prędko i akuratnie.** Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

**Wysyłka** do wszystkich stanów Brazylii.

# Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

**CYNK I BLACHA** cynkowa, **Maszyny Rolnicze** wszelkiego rodzaju. **Cement** i t. p.

**KOMPLETNY ASORTYMENT** wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

**SKŁAD FARB** malarskich wszelkich gatunków. **Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie,** i t. p.

**SZKŁO WYSTAWOWE**, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

**Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.**

**NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingena) Garnki, Rondle, Brytwanny** z lanego żelaza i emaljowane.

**Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe** we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

**Hauer Syn i Weiser.**

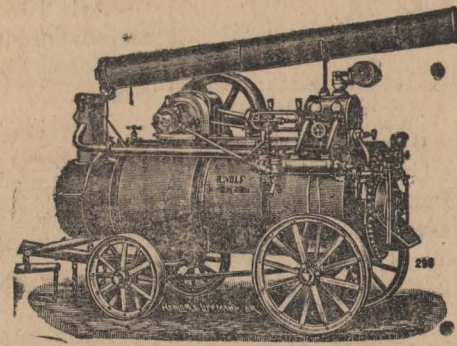
Ul. 15 de Nowembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depeusz: **METAL.**

## Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów  
łokciowych na ul. Commen-  
dador Araujo Nr. 2.

**ZAKŁAD POLSKI**  
golenia, strzyżenia i fryzowania  
**Edwarta Rychtera**  
otwarty codziennie przy ulicy  
Dra MURICY Nr. 105.

**Jack Dromlewicz**  
lekarz-dentysta  
przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
**wyjmuje zęby bez bólu.**  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

**Największy zakład**  
**tego rodzaju w Paranie.**

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©